

# PRZEBOJEM

Miesięcznik uczniowski, poświęcony nauce i rozrywce.



Pocztówka imieninowa  
z życzorysem Marszałka Piłsudskiego.



# PRZEBOJEM

Miesięcznik uczniowski, poświęcony nauce i rozrywce.

**Kuźnia nad Ochnią, dnia 19 Marca 1931 r.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 2.00 zł. Półrocznie 3.50 zł. Rocznie 6.00 zł.

ROK IX. | Cena 1.50 zł., z przesyłką 1.60 zł. | ZESZYT 4 (52)

## **W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

TREŚĆ ZESZYTU 4-ego: W dniu Imienin Marszałka Polski. W imię Ojczyzny. Życie i czyny 1-szego marszałka (od urodzenia do 1914 roku) Marszałek Piłsudski (1914—1920). Bitwa pod Warszawą 1920 r. Od młodzieży. Józef Piłsudski w poezji. Kronika. Podziękowania. Krzyżówka.

## **W dniu Imienin Marszałka Polski.**

Dnia 19-go marca r. b. obchodzi Imieniny Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Wyrazy hołdu płyną ze wszystkich stron kraju pod adresem Wielkiego Wodza, któremu zawdzięczamy dzisiejszą Polskę. Cały naród ze czcią wspomina wiekopomne zasługi tego Człowieka, wyrażając tym swe przywiązanie i ufność w dalszą Jego pracę. Uzyskana sława niech będzie dla Niego najlepszą nagrodą za pracę dla dobra Ojczyzny. Wśród licznych życzeń niech znajdą się również szczerze wyrazy czci dla Marszałka od młodzieży naszego gimnazjum.

REDAKCJA.

## **W imię Ojczyzny.**

Nie, iżesz orły chowała mi białe,  
Gniazda mojego prastare obrońce,  
Lecz że te orły za wolność i chwałę  
Latały w słońce,

I nie zniżyły lotu i w błękity  
Ostatni powiał jak sztandar przebity.  
Nie, iżesz miecze dała mi i zbroje,  
I jasnym hełmem nakryłaś mi głowę,  
I między ludy wiodła hufce moje

Błyskawicowe,

Lecz zem miecz dźwigał w wolności potrzebie  
Ojczyzno moja, błogostawię ciebie.

M. Konopnicka, Ave patria.

Ojczyznę naszą ukochaliśmy tak, jak żaden naród. Świadczy o tem bogata nasza przeszłość dziejowa, obfita w momenty, pełne poświęcenia dla sprawy narodowej. Ukochaliśmy Polskę, chociaż ona może nie tak piękna, jak inne kraje, chociaż może kwiaty łąk jej nie tak piękne i wonne, a role nie tak żyzne, jak gdzieindziej.

W kolebce usłyszeliśmy słodkie imię Ojczyzny, które złotemi zgłoskami wypisało się w naszych duszach. Później słyszeliśmy wiele o bohaterskich czynach naszych ojców, przyczem miłość dla Polski tępeła na nas zewsząd. I oto teraz jesteśmy świadkami wewnętrznego rozwoju tej Polski, o której w wieszczych snach marzyli nasi najwięksi poeci. Obecnie na każdym kroku daje się zauważyć ciągłe dążenie naprzód, dążenie do dorównania, a nawet przewyższenia sąsiednich narodów.

We wszystkich dziedzinach pracy społecznej staramy się postępować według wskazówek, wysuwanych przez życie i możemy zauważyć, że głównym czynnikiem wszelkiego rozwoju i postępu jest walka o byt. Walka ta stworzyła państwa, które są organizmami, stale walczącymi, w ten lub inny sposób, o utrzymanie swego stanowiska w świecie. Dążenie do zapewnienia bytu i bezpieczeństwa obywateli poszczególnych państw stworzyło konieczność prowadzenia wojen. Dzisiaj wszyscy dokładnie rozumiemy, że każde państwo musi bronić swej godności i całości granic i do tej obrony musi się stale przygotowywać. Łacińskie przysłowie „si vis pacem, para bellum” trafnie określa konieczność stałej gotowości społeczeństwa do obrony przed wrogiem, przy równoczesnem pielęgnowaniu idei pokojowych.

Od najwcześniejszych dat historii dolatują nas echa walk z „barbarzyńcami”, jak różne narody nazywały swych nieprzyjaciół. Były to walki mniej lub więcej krwawe, jednak nie obejmowały one całego społeczeństwa. Zwykle na małym terenie działań wojennych siły zbrojne ścierały się ze sobą,

przechylając szalę zwycięstwa na jedną z walczących stron. Dopiero ostatnia wojna światowa dała świadectwo, że już całe narody, porwane w wir zdarzeń, oddawały swe siły na ołtarze ojczyzny. Wojna światowa dała nam obraz wojny wewnętrznej, której echa dotarły do najdalszych od tego rodzaju zagadnień dziedzin życia społecznego.

Do walki stanął cały naród, współdziałając w jakikolwiek sposób z siłami zbrojnymi. Albowiem obrona państwa nie może spoczywać wyłącznie na siłach zbrojnych, naród wszystkimi swymi siłami musi przyczynić się również do zwycięstwa.

Jednak na sile zbrojnej spoczywa przez cały czas pokoju uwaga wszystkich obywateli. Żołnierze byli, są i nazawsze pozostaną tą tarczą, pod której osłoną działa naród. Na nich nałożono najwznioślejszy obowiązek służenia ojczyźnie czynem, a wszyscy oni stale stoją w obliczu śmierci za kraj, śmierci tak upragnionej przez serca prawdziwie kochające ziemię rodzinną. Głównym zadaniem sił zbrojnych w czasie pokoju jest przygotowanie pod względem wojskowym nowych zastępów do ewentualnej walki, oraz współdziałanie z władzami administracyjnymi w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku publicznego. W czasie wojny siły zbrojne mają za zadanie walkę orężną.

Pamiętamy, ile to razy żołnierze nasi cierpieli dla ojczyzny, co było dla nich największym zaszczytem. Poświęcenie było zawsze hasłem, które porywało serca synów matki—ojczyzny do walki. Dobro kraju było marzeniem dzieciństwem, a potem młodzieńczym snem naszego żołnierza, który do szaleństwa był zdolny, byle dla ojczyzny się poświęcić, cierpieć i dowieść, że jest jej oddanym synem.

Ta bezgraniczna miłość ojczyzny w sercach naszych żołnierzy nie obyła się bez ofiar. Ileż to tysięcy męczenników, którzy ginęli na polach bitew, na szubienicach, wśród mroźnych pól Sybiru, pod batami i pałkami oprawców? Szedł za tem smutek ojców, żon i dzieci, smutek zboliałych serc, które dla ojczyzny z nędy ginęły. To też w ostatniej wojnie żołnierz nasz mścił się na wrogu za lata niewoli, aż uzyskał zupełne zwycięstwo. Powstała wolna Polska, gdyż obrońcy po trupach swych braci darli się w górę dla oswobodzenia w całości gmachu naszego kraju.

Lecz i w wolnej ojczyźnie żołnierz nie stracił swego dawnego znaczenia. Dalej dźwizy on wysoko sztandar swego narodu i jest gotowy bronić go w każdej chwili.

Dzisiejszy żołnierz jest opromieniony sławą legionów Piłsudskiego, które przeważały szalę zwycięstwa na korzyść

Polski. W obecnej dobie na każdym kroku spotykamy się z nazwiskiem tego najwybitniejszego człowieka Polski Odrodzonej. Wiedzą o nim wszyscy. Aureola sławy otacza postać Wodza, który w imię Ojczyzny przebywał w więzieniu Magdeburga, aby zaraz po powrocie zostać Naczelnikiem Państwa. Dziś piastuje godność marszałka wojsk polskich i ministra spraw wojskowych, będąc wybrańcem woli całego narodu.

TADEUSZ HEWAŃSKI. Kł. VII

## **ŻYCIE I CZYNY**

### **1-szego Marszałka odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.**

(od urodzenia do roku 1914).

Pod koniec XVIII-go stulecia Polska, rozdarta na trzy zabory, przestała istnieć i tylko głucho i żałobnie łopotały nad nią skrzydła czarnych orłów. Naród głęboko odczuł krzywdę, którą mu wyrządzono, próbował protestować, ale był za słaby, ażeby zwyciężyć swoich ciemieńców. Nie przestał jednak wierzyć w przyszłe odrodzenie ukochanej Ojczyzny. Co pewien czas zrywał się do walki, ażeby ulec znowu przemocy najeźdźców. Brakło mu wodza—genjusza, któryby poprowadził go do zwycięstwa. A tymczasem naród polski coraz to bardziej był prześladowany przez zaborców. Już nie tym lub owym dążnościami narodu polskiego, ale samemu bytowi polskiego plemienia rządy zaborcze wydały śmiertelną walkę; w sam rodzimy, piastowski pień polskiego szczepu waliły raz za razem moskiewski topór i krzyżacka siekiera. Wydzierano Polakom ziemię z pod nóg. Rabowano naszym pracjom mienie i zabierano dach nad głową. Wydzierano religię i wiarę, z którą żyli i umierali wolni jeszcze Polacy. Wydzierano z piersi mowę i w niewinne usta dzieci kładziono fałsz i obłudę, zniewalając je do mówienia pacierza w obcym, zniechęconym języku i gwałcono sumienia, wymuszając z nich przysięgi wierności i posłuszeństwa dla tyranów. Skazywano wreszcie rok w rok setki najlepszych obywateli za miłość Ojczyzny i wysyłano ich w bezludne tajgi Sybiru na pewną śmierć. I Bóg zlitował się w końcu nad narodem polskim, przejednany cierpieniami Polaków i nadludzkiem poświęceniem Konradów. Dał Polsce człowieka, który zorganizował naród, stanął na jego czele i poprowadził do zwycięskiej walki. Jest nim 1-szy marszałek odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, Józef Piłsudski, urodzony na Litwie, w ziemi

wileńskiej, po upadku powstania styczniowego. Od najdawniejszych lat życia Piłsudski wchłaniał w siebie te dwa pierwiastki, które miały przewodniczyć wszystkim dążeniom jego lat późniejszych: miłość kraju rodzinnego i nienawiść ucisku, skutek którego kraj ów jęczał. Miłości kraju uczyła go rodzina najbliższa. Zwłaszcza matka, Marja, z domu Billewiczówna, kobieta silnego i prawego charakteru, wywarła na młodego Józefa wpływ głęboki i błogostawiony: każąc, dzięki swej dobroci i łagodności, ubóstwiać siebie, nauczyła syna kochać i ubóstwiać to wszystko, co niepokalane i szczytne, co ofiarne i piękne, co nieugięte i dumne. Nienawidzić zaborców nauczyli go sami Moskale, którzy prześladowali szczególnie rodzinę Piłsudskich za miłość i poświęcenie dla Ojczyzny.

Mając lat ośmnaście, Józef Piłsudski, po skończeniu szkoły średniej w Wilnie, udał się do szkoły wyższej w Charkowie, gdzie wstąpił na wydział medycyny. Ale niedługo tam przebywał: za udział w ruchu studenckim zostaje wydalony z uniwersytetu. Wraca więc do Wilna, otacza się książkami i na drodze samouctwa pracuje nad pogłębieniem swego wykształcenia. Ale, nagle, pomimo usunięcia się w zacisze pracy nad sobą samym, spada nań po raz wtóry pięść przemocy: miejscowi Moskale oskarżają go o uczestnictwo w spisku na cara i bez sądu skazują niewinnego na wygnanie do wschodniej Syberji na lat pięć. Cios, jaki uderzył w Piłsudskiego, był więc nie tylko okrutny, był to zarazem cios najzupełniej ślepy: dlatego dwakroć okrutny. To wszystko zniósł młody jeszcze Józef ze spokojem, bo wiedział, że cierpi dla dobra ukochanej Ojczyzny.

Po powrocie do kraju zabrał się do pracy nad uświadomieniem narodowem niższych warstw społeczeństwa polskiego, rozumiał bowiem, że bez ludu, bez chłopca i robotnika; nie może być mowy o walce zwycięskiej o niepodległość Polski. Z tem przekonaniem zwrócił się Piłsudski do grona ludzi, którzy krzatali się podówczas koło utworzenia pierwszej w Polsce, na podstawach organicznych opartej, grupy ludowo-robotniczej, i swym udziałem osobistym przyczynił się do powstania Polskiej Partji Socjalistycznej, której niebawem stał się duszą i ostoją moralną. Sześć lat — od roku 1894 do 1900 — trwała wyteżona działalność Piłsudskiego: działalność apostoła, wierzącego w konieczność odzyskania bytu niepodległego i dążącego do niepodległości poprzez zwolnienie ludu pracującego z pęt ucisku społecznego i ekonomicznego. W okresie owych lat sześciu Piłsudski wydał 35 numerów „Robotnika”: to znaczy — wygrał trzydzieści pięć razy bitwę z całą potęgą carskich urzędów i żołdaków, policmajstrów i gubernatorów, których ukazanie się jakiegokol-

wiek pisma tajnego przyprawiało o napady bezsilnej wściekłości. Cóż więc musiało dziać się w duszach moskiewskich dostojników, gdy dowiadawali się o istnieniu tak bojowego, tak bezwzględnej prawdy rąbiącego czasopisma, jak to, które ze swej gdzieś na poddaszu ukrytej drukarenki, rzucał na całą Polskę Piłsudski! Co pewien czas w raportach urzędowych moskiewscy wielkorządcy Królestwa Polskiego składali carowi zapewnienia, że w kraju podbitym wszystko jest spokojne, wszystko okiełznane, wszystko ujęte na wędzidło. Bo wbrew bowiem przechwałkom carskich urzędników, i jakby na urągowisko z ich słów, co kilka miesięcy, w odstępach miarowych, które znamionowały pewien plan i pewną czynność zorganizowaną, zjawia się zeszyt buntowniczego czasopisma, jak wyzwanie, świadczące, że nie wszystko w Polsce jest spokojne tym haniebnym wobec najeźdźnika spokojem pokory i uległości, który rządy carskie mianowały spokojem ładu i porządku. Jakich gwałtów, jakich podstępów nie imali się zausznicy, ażeby wykryć tajną, przenośną drukarnię Piłsudskiego. Napróżno wyznaczano coraz to wyższe ceny na głowę Piłsudskiego i jego współpracowników; próżno przedsiębrano rewizje w całych nieraz dzielnicach Łodzi i Warszawy; próżno zatrzymywano w drodze pociągi, w których żandarmerja spodziewała się wpaść na trop przyszłego twórcy „Strzelca”: wszędzie chwytało mniej lub więcej wydatne ślady jego pobytu, jego wpływu, jego słowa, ale on sam, dzięki nadludzkiej przytomności ducha, dzięki odwadze i zimnej krwi, a także dzięki czynności swoich towarzyszy, którzy go ostrzegali w porę o groźącym niebezpieczeństwie, zawsze uchodził cało z paszczy wroga, nieraz rękawem ocierając się o widmo śmierci, która stała tuż obok niego, a czasem już zaglądała mu w oczy.

W roku 1900-m wykryli Moskale drukarnię „Robotnika”. Piłsudski został aresztowany w Łodzi i osadzony w słynnym z ponurych murów „X pawilonie” cytadeli warszawskiej. Wieść o tem nieszczęściu, jak grom, wstrząsnęła całą niepodległościowo nastrojoną Polskę. Nazwisko Piłsudskiego już przekroczyło wówczas swoim rozgłosem rany partyjne jednej organizacji i cieszyło się szacunkiem nawet w tych kołach, które innemi krokami drogami do podźwignięcia kraju. Przyszły twórca „Strzelców” wiedział, że czekać go może tylko śmierć. Śmierć natychmiastowa na szubienicy, lub długa i powolna męka w katordze. Ażeby sobie oszczędzić cierpień, udał obłąkanego i został przewieziony do szpitala w Petersburgu. Tam został uwolniony przez d-ra Mazurkiewicza, który wstąpił do szpitala jako ordynator, umyślnie w tym celu, aby wybawić Piłsudskiego. Ten ostatni w kilkanaście dni po uwolnieniu przekroczył granicę rosyjską i zamieszkał w Krakowie. Tu były najdobitniej zarysowane dwa przeciwne obo-



zy dążeń społeczno-politycznych: obóz zachowawczo-ziemiański i obóz robotniczo-socjalistyczny. Tu żył wtenczas i tworzył swe nieśmiertelne dzieła poetyckie Stanisław Wyspiański, na całą Polskę rzucając słowa gorące, jak żagwie, donośne, jak gromy. Z Krakowa udał się Piłsudski do Szwajcarii, stamtąd poprzez Francję i Belgię, przeniósł się do Anglii i osiadł na kilka miesięcy w Londynie, gdzie skupiało się wtenczas polskie uchodźstwo socjalistyczne i niepodległościowe. Piłsudskiemu, znajdującemu się w Londynie, patrzącemu na setki okrętów handlowych i wojennych, wypływających i wpływających do portu, na ten ruch olbrzymi, jaki tam panuje, wydawało się, że chwytła olbrzymie tętno życia wszechświatowego. Zrozumiał po dłuższym tam pobycie, że wojna, która powinna wyzwolić Polskę z pod jarzma niewoli, wybuchnie już wkrótce. Powrócił więc do kraju w 1902 roku, osiadł w Krakowie i tam rozpoczął pracę nad przygotowaniem społeczeństwa polskiego do wystąpienia orężnego przeciwko zaborcom. Zaczął gromadzić około siebie młodzież, zaczął uświadamiać ją narodowo. Postanowił przyzwyczaić ją jeszcze do walki orężnej, do tego, ażeby, nie obawiając się śmierci, stała twardo podczas walki, w ogniu kul karabinowych i armatnich. On uczynił, że manifestanci, kiedy dochodziło do starcia z policją, nie ginęli już tak, jak dawniej bezbronnii i bezoporni pod ciosami żołdactwa, ale twardo z bronią w rękę stawiali mu opór zacięty.

Tymczasem wybuchła wojna między Rosją i Japonją. Niemal jednocześnie z wybuchem wojny, spadła na Polskę złowroga wieść, że car zarządził w całym państwie mobilizację zapasowych roczników wojska. Nad Królestwem zawisła, niby czarna chorągiew, okrutna groźba daremnego upustu krwi: walczyć i ginąć za Ojczyznę to zadanie święte i chlubne. Ale walczyć i ginąć na szkodę i zgubę swej Ojczyzny, walczyć pod przymusem w szeregu nieprzyjacielskim — O! to jest dopiero piekielne dno niewoli, wieczne przekleństwo losu narodów ujarzmionych. Stało się teraz rzeczą oczywistą, że gdyby cały naród polski dał zawczasu stanowczy i ostry wyraz swej nienawiści do zaborczego rządu, nie cofając się przed demonstracją zbrojną, jak chciał Piłsudski, to za cenę drobnych stosunkowo ofiar, jakie z naszej strony padłyby w starciach demonstracyjnych, naród wykupiłby się od tej strasznej, upokarzającej i niewolniczej ofiary w setkach tysięcy ludzi, jaką musiała pociągnąć za sobą — mobilizacja. Niestety, w chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, myśl Piłsudskiego nie znalazła oddźwięku w społeczeństwie: Polacy więc, zmuszeni siłą, musieli walczyć i ginąć za sprawę wroga. Wojna rosyjsko-japońska wykazała, że Rosja nie jest już tak potężną, jak kiedyś, że jest to „potwór na glinianych nogach”. Dodało to otuchy Polakom, zachęciło do wystąpień przeciwko

największemu wrogowi. Pod wpływem tych manifestacji, których duszą był Piłsudski, ukazał się t. zw. ukaz tolerancyjny, zezwalający na przechodzenie z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie, — na stworzenie prywatnej szkoły polskiej, która natychmiast rozchodziła się w tysiące ognisk narodowej oświaty. Tymczasem Piłsudski wyjeżdża do Japonii, ażeby przy jej pomocy na tyłach armji rosyjskiej wywołać powstanie. Odmówiono mu jednak wszelkiej pomocy. Pomimo to ówczesny krok Piłsudskiego, wyłamujący sprawę polską z łona państw zaborczych i przerzucający ją na pole wszechświatowe, nabiera znamion jasnowidzącej wprost genialności. Wystąpić, w przededniu rozprawy narodów, z kategorycznym wobec całego świata oznajmieniem, że naród polski nigdy z niewolą się nie pogodzi, że wysiłek jego i jego krew nie wiąże się z polityką państw zaborczych, że woła o wolność: cóż mogło być dla Polski w owej chwili zbawienniejszego? Wojna japońska zachwiała cesarstwem rosyjskiem, ale go nie powaliła. Pokój, który jesienią roku 1905, za sprawą Ameryki, stanął między Rosją a Japonją, był dla tej ostatniej, niewątpliwie, bardzo korzystny, dla caratu przecież nie był miazdzący.

Co robi wówczas Józef Piłsudski? Udaje się do Małopolski, ażeby tam stworzyć pod skrzydłami Austrii wojsko polskie. Gdy prawie wszyscy wątpili, on nie zwątpił; gdy prawie wszyscy pochyłili głowy bądź w żalu po stratach, bądź w goryczy po zawodach, on głowy ani na chwilę nie ugiął. Gdy młodzieńcy dwudziestokilkoletni, spaleni w żarze rewolucji, kończyli życie samobójstwem, on postanowił rozpocząć drugą młodość w kole żołnierskiego entuzjazmu. Gdy coraz liczniejsze w kraju głosy nawoływały młodzież do porzucenia oporu wobec szkół rosyjskich i do nagięcia szyi z powrotem pod jarzmo obcych interesów, on tę młodź wezwał do starania więzów niewoli: wezwał ją do wojska polskiego w kadrach strzeleckich. Tak. Miewał Piłsudski w życiu chwile potężniejsze. Bardziej uroczystej nie miał ponad tę, w której objął komendę nad pierwszym oddziałem „Związku Strzeleckiego”, organizacji zrazu tajnej, a od roku 1910 istniejącej jawnie na terenie zaboru austriackiego. Była to chwila siewu na wielki plon dziejowy; chwila rzucenia w głąb złotego ziarna, z którego miało wykwitnąć to, co w sprawie odrodzenia Polski jest pierwiastkiem najcenniejszym: pierwiastkiem samodzielnego wysiłku narodowego.

Obok „Związku Strzeleckiego” powstają „Drużyny strzeleckie”, na których czele staje Januszajtis, młody, dzielny talent wojskowy. W otoczeniu Piłsudskiego wyrabia się cały szereg zdolnych, niepospolitych oficerów. On sam tworzy szkoły wojskowe, oficerskie i podoficerskie; sam prowadzi

studja fachowe, techniczne, zgłębia teorię, praktyki i strategii, w jej świetle następnie układa i systematyzuje wojenne swe doświadczenie i obserwuje, nabyte w Japonji, zdobyte w partyzanckich bojach w Królestwie, wyniesione wreszcie skutkiem tego, że głęboko rozumiał psychologję armji rosyjskiej.

Z przywódcy jednego stronnictwa, z organizatora ruchu spiskowego, powoli kształci się i dojrzewa w Piłsudskim — wódz, hetman siły zbrojnej, Komendant.

W okresie wojny bałkańskiej istniało już na terenie samej byłej Galicji około 200 kół strzeleckich i około 100 kół Drużyn. Pod parciem coraz groźniejszych podmuchów wojny poczyna działać i rozwijać się energicznie „Skarb Wojskowy”, powołany do życia 5 sierpnia 1912 roku, na Zjeździe w Zakopanem.

Podstawą polityczną, na jakiej tworzyły się te wszystkie organizacje wojskowe, było przewidywanie rychłego starcia Austrii z Rosją, przyczem oczywistą dla wszystkich koniecznością była decyzja wystąpienia do walki zbrojnej z Rosją. Dlaczego właśnie z Rosją?

Dlatego, że państwo rosyjskie zagarnęło trzy czwarte ziemi Rzeczypospolitej, że dzierży w swoich rękach ten obszar zwartej, jednolitej ludności polskiej, bez której odbudowa państwa polskiego nie dałaby się nietylko urzeczywistnić, ale i pomyśleć. Jakiegokolwiek przyszła, zmartwychwstająca Polska zatoczyć miała granice, jak szeroko jej budowa miała się rozpostrzeć, było rzeczą oczywistą już na wiele lat przed wojną, że budowa ta musi rozpocząć się od wyzwolenia Królestwa Polskiego.

Przygotowując się do wojny z Rosją, Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że walcząc przeciwko jednemu zaborcy, skazany będzie na współdziałanie z drugim; była to nieunikniona konieczność historyczna, wynikająca z historycznego faktu podziału Polski. Rozumiejąc, że pogrom caratu i wypędzenie Rosjan z Warszawy jest pierwszym, niezbędnym warunkiem wskrzeszenia państwa polskiego, gdyż tylko Warszawa stać się może ośrodkiem niepodległości, tylko wolna Warszawa uderzyć może w wielkie dzwony Zmartwychwstania całej Polski, nie lękał się współdziałania z Austrią.

Wiedział, że z Austrią, z obu państwami środkowemi iść będzie tylko do granicy interesu polskiego. Że iść będzie z niemi nie do zwycięstwa Niemiec, tylko do pogromu Rosji.

Że wiedzę czerpał nie z lekkomyślnych poszlak, lecz z głębin swej granitowej woli, i z przemyślenia całej stule-

niej historii swego narodu, wskazuje ten prześwietny łańcuch dat, które zrazu będąc datami w życiu Piłsudskiego, stały się już dzisiaj datami historii polskiej.

M. SZALECKI. Kł. VIII.

## Marszałek Piłsudski.

1914—1920.

Od roku 1906 Piłsudski zaczyna tworzyć grunt pod przyszłą walkę wolnościową. Rewolucja jest dla niego dobrą okazją do wprowadzenia młodzieży w wir walki. Uczy ją, że w walkach i wszelkich innych rozruchach nie decyduje liczba, lecz duch, jaki panuje w szeregach. Walka partyzancka wyćwiczyła doskonale małe oddziały Piłsudskiego, nauczyła ich chytrości w podchodzeniu wroga; stworzony został materiał spokojny, zrównoważony. Walki te niczego konkretnego nie dały, w każdym bądź razie przekonały Polaków, że walkę z Rosją można toczyć z pewnem powodzeniem.

Wybuch wojny światowej zastaje Piłsudskiego w pewnej mierze przygotowanym do działania, do którego przewidujący ten mąż niezłomną siłą, rozwagą, taktem i poświęceniem się oddawna przygotował. Założywszy „Związek Strzelecki“ porywa za sobą i prowadzi młodzież, lud, robotników. Otacza się już wtedy zwartem kołem współpracowników, do których należy Sosnkowski, Rydz-Śmigły i inni. 28 lipca 1914 roku miał Piłsudski 10.000 wyćwiczonych żołnierzy, jednak bez dostatecznej liczby broni, amunicji i ekwipunku.

— „To zdobyć należy na wrogu“ — oświadczył.

W kilka dni później zaczyna działać. 6-go sierpnia przerzuca przez granicę rosyjską 300 wyborowych młodzieńców, aby przyszkodzić mobilizacji i uprowadzeniu do Rosji rekruta. Zdobywszy Kielce, widzi początek urzeczywistnienia swych planów, aby organizować państwowość polską. Strzelecy, przeobrażeni przymusowo w legjony polskie, zostają wcieleni do armji austriackiej. Piłsudski rozpoczyna, jak ongiś Henryk Dąbrowski, walkę o pozostawienie choć cienia polskości i samodzielności swym formacjom. Jednocześnie stara się stworzyć swoisty duchowo typ polskiego żołnierza. Uczy go potykać się spokojnie, mężnie, gardzić niebezpieczeństwem, nie liczyć nigdy sił wroga i nie wierzyć w niemożliwość wykonania pewnych rzeczy. Na czele dzielnych, drobnych, oddziałów dokonuje pięknych czynów

bojowych. Więc we wrześniu wstrzymuje korpus rosyjski w pochodzie na Kraków, następnie przedziera się z legionami przez środek armji rosyjskiej południowej, która mogła go zepchnąć na Śląsk, gdzie legjony utonęłyby w wielkiej armji niemieckiej. Ważnem dziełem było również przyczynienie się do wstrzymania ofensywy Brusilowa 4 czerwca 1916 przez obronę „reduty Piłsudskiego“. Najczęściej sam dowodził swą minjaturową armją. W jednej z bitew został raniony odłamkiem szrapnela w głowę.

Do 1916 roku uważał Piłsudski Rosję za najpotężniejszego wroga, który posiadał dwie trzecie Ojczyzny. Kiedy złamana została ofensywa Brusilowa, widocznem się stało, że Rosja w tej wojnie nie zwycięży, wtedy Piłsudski pomyślał o Prusach i Austrii.

Jeszcze w listopadzie 1914 r. dla podtrzymania swej niezależnej polityki wobec okupacji zawiązał Piłsudski tajne stowarzyszenie oficerów i podoficerów „Polską Organizację wojskową“. Z centrali w Janowie Błotnym (Sandomierskie) rozesłał emisariuszy po całym kraju, którzy pokryli całą siecią komórek organizacyjnych, chłopskich i robotniczych, a wszystkim sam kierował. W międzyczasie lawirował politycznie między Austrią i Niemcami, korzystając z ich rywalizacji o wpływy w krajach okupowanych. Nie dopuszczał poboru rekruta, ani tworzenia oddziałów ochotniczych. Tymczasem emisariusze P. O. W. alarmowali go o zbliżającej się rewolucji w Rosji, wobec czego postanowił już jawnie zwrócić się przeciwko państwu „centralnym“. Podawszy się do dymisji z dowództwa nad legionami, wywołał tem taki ferment w kraju, że władze okupacyjne postanowiły 5 go listopada 1916 r. ogłosić manifest o utworzeniu Państwa Polskiego. Do powstałej wtedy Rady Stanu powołano Piłsudskiego, jako ministra wojny. Na tem stanowisku prowadził dalej rozpoczętą pracę, wstrzymując rozwój legalnego wojska, uzależnionego od okupantów, a wspomagając P. O. W., która doszła do największego rozrostu i wpływu. W tym czasie tworzy się w Rosji wojsko polskie, które okrzyknęło Piłsudskiego duchowym swym wodzem, wtedy zagrożone państwa okupacyjne zażądały od legionów przysięgi na wierność i posłuszeństwo. Żołnierze w większej części odmówili, a zamkniętych w więzieniach niemieckich pocieszał Wódz słowami: „Umieraliście na polach bitew za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia. Ja was nie opuszczę!“

Piłsudski rozumiał, że niewola polskiego żołnierza będzie przyczynkiem do niepodległości. Oczekując swego aresztowania, wydawał ostatnie rozkazy pomocnikom swoim, nakazując im przenieść działalność do Austrii, osłabio-

nej wewnątrz rządami oficerskimi, a raczej bezrządem. Liczył, że upadek Austrii pociągnie za sobą upadek Niemiec. Lwia część legjonów wstąpiła do szeregów armji austriackiej i węgierskiej, aby tam szerzyć niezadowolenie i dezorganizację. Po przewiezieniu do Magdeburga Piłsudskiego i Sosnkowskiego nastąpił pogrom P. O. W. Liczne aresztowania zmusiły jądro organizacji do przeniesienia się do Austrii. Jednocześnie wyjeżdżają do Rosji z ramienia P. O. W. Wieniawa Długoszewski, Strug-Gałecki, Sokolnicki, Rydz-Śmigły i inni. Pod ich wpływem tworzyły się „zielone pułki“, które wypowiadały posłuszeństwo i uciekały do lasów. Klęski na froncie bałkańskim i włoskim przyspieszyły rozkład Austrii. Skorzystali z tego legjoniści i zajęli twierdze na Śląsku ze składami amunicji i broni.

6-go listopada 1918 roku powstaje w Lublinie pierwszy Rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Wysłani z jego ramienia członkowie do Warszawy, w celu oczyszczenia jej z wrogów, zastają już tam Piłsudskiego, który wrócił po przewrocie w Niemczech. Piłsudski staje na czele Rządu i Rady Regencyjnej. Pierwszem jego dziełem staje się rozbrojenie załóg na terenie Polski. W tym czasie wracało z Kresów 400 tysięcy żołnierzy niemieckich. Aby uniknąć nowych walk, dostarczył im Piłsudski środków komunikacji i wywiózł czempredzej z Polski drogą okreśną, wzamian za odstąpienie polskiej armji broni i amunicji.

Pierwszy rząd polski odpowiadał zupełnie zapatrywaniem mas ludu, przez co chciano uniknąć rozruchów i przewrotów, jakie miały miejsce we wszystkich państwach sąsiednich. W celu skonsolidowania wszystkich sił dla pracy nad budową państwa ogłasza Naczelnik Rządu powszechną amnestję wzajemną, rzecz nigdzie nieznaną. Sam dał jej przykład, powołując do swego rządu swych osobistych wrogów, którzy urządzali zamachy na jego życie. Pod jego wpływem rząd Moraczewskiego tworzy tymczasowe ustawodawstwo, administrację, poszczególne ministerstwa. A on sam tworzy potężną armję, która walczy bezustannie na wszystkich frontach. Zrazu szczupłe kadry wzrastają z dnia na dzień, a choć źle odziane i wyposażone, walczą mężnie, — wystarczy, by ukochany Wódz zjawił się na froncie, a entuzjazm i otiarność wojsk łamie wszelkie przeszkody.

Posiadając pełnię władzy, zwołuje Sejm Ustawodawczy i składa w jego ręce władzę. Sejm następnie, jako Naczelnikowi Państwa, znów mu ją powraca. — Teraz nadchodzi czas, w którym Piłsudski może wykazać swój talent wojskowy. Nawała bolszewicka, idąca na pod-

bój Zachodu musiała wpieryw złamać opór Polski. Już na początku 19 roku było wiadomo, że bolszewicy gotują się do ofenzywy. Wprawdzie przez zajęcie Mozyrza przeciął Naczelnik front na dwie części i utrudnił napad, lecz go nie usunął. Aby następnie osłonić nasze południowe granice należało zniszczyć most kolejowy pod Kijowem i zająć przeprawy na Dnieprze. Plan ten został przeprowadzony, wskutek czego ofenzywa bolszewicka została opóźniona na kilka miesięcy. Kiedy nawała, podobna do mongolskich, znalazła się pod Warszawą, dokonane zostało przegrupowanie wojsk i zasilenie ich oddziałami ochotniczymi, jednocześnie wykończono plan obrony. Było planów dwa: francuski i Piłsudskiego. Weygand twierdził, że należy Rosjan odciągnąć nad San i Wisłę, a uderzyć na armję, okrążającą Warszawę z północy. W ten sposób oddawało się wrogowi całą południową połać kraju. Według Piłsudskiego francuski plan jedynie spychał wrogą z zajętych krajów, ale go nie niszczył, a ponieważ Rosji wobec jej olbrzymich obszarów i znacznego zaludnienia nie można odepchnięciem zwyciężyć, więc postanowił zniszczyć ich armję. W tym duchu opracował plan swój. 16 go sierpnia, śmiałem i głębokiem uderzeniem w bok Wieprza, odcięto armję bolszewicką, posuwającą się z Podlasia na Nieszawę, od amunicji, rezerw i żywności. W ten sposób zniszczono najlepszą część ofenzywy wroga. Część jej dostała się do niewoli, resztę przepuściły Prusy i Litwa. Pozostawisz Budziennego i południową armję w spokoju, Marszałek przebił się w okolice Grodna i z północy rozgromił uciekające siły bolszewickie. Odniósłszy kilka większych zwycięstw, Piłsudski uwolnił wschodnie granice od najazdu. Upokorzony wróg, który wybierał się przejść po trupie Polski i zdobyć dla rewolucji Zachód — poprosił o warunki pokoju.

Zwycięstwo pod Warszawą dodało jeden blask więcej do aureoli, otaczającej szlachetną głowę Piłsudskiego. Od tego czasu rozpoczyna się okres pokojowej pracy, aczkolwiek walki na granicach państwa jeszcze nie ustały. Oddawszy Łotwie zajęty przezzeń okrąg Dynaburga — zyskuje ich przyjaźń. Tak samo przez oddanie Bukowiny Rumunii zyskuje Polsce nowego i silnego sprzymierzeńca. Pragnąc przyczynić się do utrzymania pokoju w Europie, stara się stworzyć związek państw: Polski, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. Na tem schodzi mu rok 1920-ty.

## Bitwa pod Warszawą 1920 r.

### Pierwszy dzień bitwy 13-go — VIII — 1920 r.

Uderzenie 21-ej dywizji na polskie linie obronne, między Załubicami a Kraszewem, zostało odparte na całej linii. Wówczas dowództwo nieprzyjacielskie rzuca do walki całą 27-ą dywizję, polecając jej pomóc 21 ej dyw. przy zdobywaniu Radzymina, a następnie posuwać się w kierunku Jabłonny. Natarcie rozpoczęło o godzinie 14 tej, skierowując cały atak na 8-mio kilometrowy odcinek, zajmowany przez 46 p. p. Po kilkugodzinnej walce pułk został rozbity, resztki zaś jego wycofały się na drugą linię obronną, a rzucone do walki dwie dywizje piechoty ograniczyły się do odparcia, skierowanego na siebie, ataku. Nieprzyjaciel zajął Radzymin (21-a dyw.), zaś 81-a brygada 27-ej dywizji, maszerując w kierunku Jabłonny, wysunęła się aż do szosy, prowadzącej do Nieporentu, podczas gdy 79-a brygada, zatrzymana na linii Grabie przez cofający się pułk miński i odwody dywizyjne, przeszła nazajutrz rano do ataku na wojska polskie pod Ossowem. Uderzenie na linie polskie, dokonane tylko dwoma dywizjami, nie przyniosło zamierzonego przez dowództwo rosyjskie celu (zajęcie Jabłonny), ale udało mu się przerwać front polski pod Radzyminem i zmusić przeciwnika do rzucenia do walki wszystkich odwodów, jeszcze nieuzupełnionych. Dowództwo polskie musiało również rzucić do zadań zaczepnych 5-tą armję, która dopiero zbierała się w Modlinie, pierwszej zaś armji poleciło przywrócić położenie, w dniu 14-go VIII, przy użyciu wszystkich, stojących do jej dyspozycji środków technicznych (czołgi, pociągi pancerne). Dywizja litewsko-białoruska wraz z 46 p. p. miała odzyskać Radzymin i pierwszą linię obronną.

### Drugi dzień bitwy 14-go — VIII — 1920 r.

Dnia 14-go sierpnia na teatrze walki wystąpiły dwie te same dywizje (21 i 27). Inne miały nadsunąć dopiero po południu. W myśl rozkazów dowództwa rosyjskiego 21-a dywizja, korzystając z przerwania frontu polskiego, miała maszerować na Pragę, 27-a zaś na Jabłonnę. Wczesnym rankiem dywizje znajdują się już w ogniu walki, która doprowadza do zajęcia Ossowa. Kontratak polskie położenia nie naprawiają. Dopiero atak na Leśniakowiznę, wychodzący na tyły przeciwnika, zmusza go do natychmiastowego odwrotu. Działanie artylerji było tego dnia bardzo utrudnione, wskutek przerwania łączności między pierwszą i drugą linią telefoniczną. Skuteczność działania



artylerji była również utrudniona, wskutek zbyt długiego okresu czasu między momentem żądania ognia przez piechotę, a momentem jego otwarcia, jak również wskutek zmieszania się oddziałów własnych z nieprzyjacielem na przedpolu. To spowodowało zdjęcie baterji północnego odcinka artylerji ze stanowiska, jakie zajmowały w pobliżu Benjaminowa i odprowadzenie ich w tył, mimo, że stojący tam 47 p. p. wcale nie myślał o opuszczeniu Benjaminowa i wytrwał na stanowisku do końca bitwy warszawskiej. W ciągu dnia dowództwo zdążyło się zorientować, że pierwsza armja nie upora się z nieprzyjacielem, „nie licząc na żadne odwody prócz swoich” i oddaje jej swój odwód, 10-tą dywizję piech., w celu odzyskania Radzymina i pierwszej linji okopów. Dowódca tej dywizji, generał Żeligowski, któremu podporządkowano również dywizję litewsko-białoruską, oraz dyw. 11-tą, po odprawie z dowódcami tych dywizji, pchnął do walki jeden z bataljonów 1-tej dywizji. Bataljon ten wraz z pułkiem grodzieńskim utrzymał się na pozycji (wzgórze 104) i powstrzymał posuwanie się nieprzyjaciela, zabezpieczając siły, obsadzające linję obronną. Plan generała Żeligowskiego streszczał się w ten sposób (w/g Edw. Perkowicza, mjr. szt. gen.). Znaczna część 10-tej dywizji zgromadzi się w Nieporęcie. Mając zabezpieczone prawe skrzydło przez 47 p. p., utrzymując się na pozycji w Benjaminowie, można będzie uderzyć z Nieporętu na Aleksandrów i Mokre, obchodząc Radzymin od północy, ułatwiając równocześnie działanie dywizji litewsko-białoruskiej.

Natarcie ma być rozpoczęte rankiem 15 VIII.

Tegoż jeszcze dnia uzyskano styczność z dywizjami 10-tą i 17-tą, świeżo przybyłymi na front. Podjazdy 10-tej dywizji rozegrały kilka potyczek z tylnymi strażami 15-tej dywizji polskiej, która głównymi siłami przekroczyła już pierwszą linję obronną. Piąta armja polska, będąca w złym stanie pogotowia bojowego, zostaje rzucona do walki. Działanie jej jest w wysokim stopniu skrepowane przewagą sił przeciwnika, oraz możliwością natarcia 3-ej i 15-tej armji, a to stwarza konieczność zasilenia jej, aby nie dopuścić do załamania koncepcji operacyjnej, związanej z zadaniem tej armji. Rachuba dowództwa frontu na wycofanie jednej dywizji do odwodu zawiodła, to też wkrótce wydano nowy rozkaz (15-VIII), polecający 1 szej, 19-tej i 10-tej dywizjom pierwszej armji, aby ze stanowiska, jakie zajmują, w chwili otrzymania rozkazu, dokonały jeszcze przed świtem ataku na Radzymin i wyrzuciły stamtąd nieprzyjaciela aż do pierwszej linji okopów. Charakterystyczną cechą walki, stoczonej 14-go VIII, jest rzucenie do walki wszyst-

kich odwodów frontu przez naczelne dowództwo, mimo, że na całym odcinku południowym do większych walk nie dochodziło i że strona polska miała na tym odcinku przewagę liczebną i techniczną.

Pod Dęblinem czyniono już ostatnie przygotowania. Wódz Naczelny obserwował z zadowoleniem zaangażowanie się wielkich sił nieprzyjacielskich pod Warszawą, widząc z jak zdumiewającą ścisłością zaczyna się spełniać Jego plan zwycięstwa. Znane Mu są wypadki, jakie zaszły na teatrze walki, nad Wkrą i pod Radzyminem, to też postanawia rozpocząć rozstrzygającą o zwycięstwie walkę już w dniu 16-go VIII. Aby oddziały zdołały rozwinąć należytą, przewidzianą przez Niego, szybkość ruchu, znajduje następujący sposób:

„Sam siedzę na karku 14-tej, którą, liczę, że tegoż dnia dopędzę awangardami minimum do Garwolina.

16-tej, środkowej, daję, z tą samą instrukcją przyspieszenie marszu, dowódcę IV-tej armii.

1-sza legjonowa, idąca na Parczew i dalej, sama będzie spieszyć, a mieć na karku samego Śmigłego, więc i 21-a w środku, nawet gdyby nie przyspieszyła sama, będzie pchana przez postępy sąsiednich dywizji.

Chcę IV-tej armii i 1-ej legjonowej nadać od początku taką samą szybkość i takie samo szalone tempo, jakich kiedyś użyłem przy ukraińskiej ofensywie. Jeśli się to uda, a wysiłków nie poskąpię, i już wprowadzam całą armję w trans w tym kierunku, to obliczenie moje okaże się słusznem. Ale w zupełności na to nie liczę i dlatego ważnem jest nadzwyczajnie, aby w ciągu 16-go łączność między mną a Warszawą była możliwie częsta, tak, abyście w Warszawie już w południowych godzinach, lub o 16 tej lub 17-tej, mogli wiedzieć, czy moje starania co do szybkości odniosą skutek, gdyż od tego zależy zadyrgowanie na 17-go raniutko sortie na południowym odcinku w stronę Nowo Mińska, gdy do tego będziecie zdolni, czy skromniej w stronę Garwolina z Karczewa i Wiązowny, gdy pierwsze okaże się zanadto ryzykowne, z powodu położenia na odcinku Radzymin—Miłosna“. (W/g Edw. Perkowicza).

Ale rozwój wypadków pod Radzyminem zmusił Wodza Naczelnego do zrezygnowania z niektórych, poprzednio powziętych planów. W innych sprawach zostawił Wódz Naczelny decyzję czynnikom, stojącym bliżej położenia pod Warszawą i dlatego mającym możność trafniejszej oceny tego położenia. (D. c. n.)

## Od młodzieży...

Od młodzieży płyną słowa  
zawsze szczerze i płomienne;  
serca, duszy jest to mowa,  
a cóż nad to więcej cenne!?

Ślemy Ci więc dziś wiązanekę  
z uczuć naszych serc splecioną;  
przyjmże, Wodzu, na pamiątkę  
od młodzieży tę dań skromną!

— od młodzieży, którąś zbudził  
do Wielkiego niegdyś Czynu;  
coś ją porwał, poprowadził  
do zwycięstwa i wawrzynu!

19 marca 1931 r.

X. Y.

## Józef Piłsudski w poezji.

MOTTO: Nikt nie kazał chorągwi wywieszać  
i balkonów zdobić dywanami,  
ani uczuć — co drzemały — wskrzeszać.  
Nikt nie kazał — kazaliśmy sami!  
(Zygmunt Michałowski „Wielkiemu  
Solenizantowi“.)

Świetlana postać Pierwszego Marszałka Polski nęciła od pierwszej chwili, gdy wystąpił na widownię dziejową, wyobraźnię wielu utalentowanych twórców. Zajmuje ich Jego genjusz, zarówno jak i Jego czyny. Godnem jest podkreślenia, że w poezji polskiej nigdy nie oddano tak wielkiego hołdu czynowi orężnemu i tak zwanej idei „szaleństwa” jak w poezji, dotyczącej Józefa Piłsudskiego. „Książkę niniejszą zrodziła miłość do czynu i cześć dla osoby Komendanta”.

Cytuje we wstępie do swego dzieła o Józefie Piłsudskim poeta Apolinary Krupiński, bojownik o świętą sprawę narodową, za którą własne życie złożył w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Poświęcimy słów kilka temu, który uznał za stosowne uwiecznić w poezji zasługi Budowniczego Polski. Gnany poczuciem obowiązku walki o zagrożony byt Rzplitej wyruszył na front z szarą bracią żołnierską, by o Polskę walczyć nie tylko słowem, ale własnymi dłońmi chwycił karabin,

posłuszny, prawy syn i obrońca. Nie danem mu było jednak żyć w oswobodzonej Ojczyźnie i cieszyć się z swego dzieła. Legł na polach białostockich, oddany wiernej służbie dla Ojczyzny. A w bój wiodła go niezrównana potęga Wodza, któremu się w ciężkich chwilach więziennych śnił obraz siły i zbrojnego czynu. Wiodło go uwielbienie Tego, który nie zawahał się chwycić za miecz Bolesławów.

Pieśń o Tym Wodzu rodziła się wśród huku dział, w długich marszach, w rozmokłych okopach... Stał pośród tej garstki szaleńców, jakby cudem wydarty z legendy o śpiących rycerzach, mających zbudzić się ze snu, by podjąć bój krwawy i — zwycięski. Pieśń o nim rozbrzmiewała od turni tatrzańskich do fabryk śląskich aż po siwe fale Bałtyku poprzez równiny Mazowsza, Wołynia... hen z zachodu od Odry... Ona pokrzepiała wogóle naród zakuty w kajdany, zrywała go do czynów zbrojnych, aż wreszcie w r. 1914 za Genjuszem powiodła naród do zwycięstwa. Pieśń polska nie zginęła mimo kataklizmów dziejowych. Przetrwała! i dotarłszy do odległej wioski litewskiej, odbiła się echem w duszy przyszłego Wodza słowami: „Będzie Polska w imię Pana!”.

Słowa umieszczone jako motto do owego dzieła Krupińskiego zawierają w sobie istotną genezę napisania utworu. Albowiem gdyby w sercu bohatera nie zbudziła się miłość do jego ukochanego Wodza, nie wydałby z pewnością tak bogatego plonu. W pierwszym rządzie porывała poetę cześć dla osoby Komendanta, jako jego bezpośredniego Wodza, a następnie — dla Człowieka, którego zasługi dla ogółu są nieocenione.

W tak drogim dla nas dniu złożmy i my na łamach naszego pisma hołd Temu, który, zamiast hasła rezygnacji — głosił wiarę w siły własne, zamiast enoty trwania — krzewił czyn. By dać czytelnikom możność zrozumienia wartości moralnej idei, głoszonej przez Piłsudskiego, ustawicznej walki, nie uznającej zawieszenia broni, przytoczę słowa samego Marszałka.

„Są dwa systemy nauki pływania. Jeden rzucić ucznia odrazu na głęboką wodę i, dawszy mu ogólne wskazówki umiejętnego zachowania się w wodzie, pozostawić mu zupełną swobodę. Ten — stwarza dzielnych i silnych pływaków. Drugi — otoczyć ucznia pęcherzami, wziąć go na linkę i, broń Boże, nie dopuszczać, by choć raz napił się wody — ten znowu stwarza mazgajów, bojących się wody i oglądających się za łaskawą opieką ludzi i pęcherza. Jestem zawsze za pierwszym systemem! A gdy czas nagli, gdy potrzebni są

pływacy, nie zatrzymałbym się nawet przed zatonięciem kilku czy kilkunastu niezdolnych do pływania ludzi”.

Tej taktyki przestrzegał istotnie Wódz w najkrytyczniejszych chwilach. Wielkość Piłsudskiego nie polega bynajmniej na tem, że, walcząc za Polskę, cierpiał za nią, gdyż nie Jemu pierwszemu to w udziale przypadło. Wypływa ona stąd, że źródła siły i mocy znalazł wśród swoich. Pod narodowym sztandarem wystąpił do walki z najeźdźcą. Był zatem Budzicielem ducha polskiego, stał pilnie na straży polskiego honoru, był godnym Narodu Nauczycielem, niebywałym politykiem i przezornym patriotą. Miano to przysługiwałoby Mu nawet wtedy, gdyby nie wyszedł zwycięzcą. Oceniając bowiem całokształt Jego trudów, stał się żywym symbolem Polski, walczącej z zaborcą. Jego jedyną jest zasługą, że nauczył nas wiary w samych siebie, której właśnie brak spowodował 100 lat temu haniebny upadek powstania listopadowego.

„Robactwem, tratowaniem przez walczące ludy, któreby nawet nie miały potrzeby uświadamiać sobie, że pod ich nogami płacze się jakieś śmiecie” — byłaby według Witwickiego Polska, gdyby Opatrzność nie zesłała nam Wodza o takim Genjusz. Naród polski od zarania dziejów rozmiłowany jest w życiu sielskiem, czemu wyraz daje w bogatej twórczości poetyckiej. Chwytał jedynie za oręż, by odebrać to, „co mu obca moc wydarła”.

Nie więc dziwnego, że poezja, osnuta na tematach wojennych, stała się wyrazicielką najszlachetniejszych ideałów. Powstały na obczyźnie „Mazurek Dąbrowskiego” technie płomienną tęsknotą i umiłowaniem ziemi ojczyściej. Pieśń ta rozjaśnia dusze bohaterów—Polaków, patrzących zdaleka na męki rozdartej ich Ojczyzny. Ona to towarzyszy ofiarnym powstańcom z przed stu laty, którzy podnoszą ją do godności hymnu narodowego. Kilkakrotnie odbiła się echem w twórczości poetów, aż wreszcie u schyłku XIX stulecia odezwała się znów ze zdwojoną siłą, wprawdzie z marzeniem o potędze, pragnieniem czynu, aż wreszcie zabrzmiała zapowiedzią zbliżającej się burzy. Zawierucha wojenna przygotowała podłoże dla nowego rodzaju twórczości poetyckiej, oznaczonej nazwą „wojennej”, potępiającej hasła epoki pozytywistycznej. Jeden dział właśnie owej poezji poświęcony jest osobie Józefa Piłsudskiego. Stykamy się często z nazwiskami wielu poetów naszych znanych nam już dawniej, którzy swe pióro poświęcali czynom Marszałka, lecz przewagę mają „poeci wojenni”, oddający się tylko przygodnie pisaniu poezji. Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że różni z różnego punktu widzenia na osobę Wodza patrzają. Jedni dopatrują się w nim cech wykonawcy historycznych dążeń narodowych. Widzą w nim na-

stępcę owych męczenników za świętą sprawę narodową, Kościuszki, który podjął walkę w podobnych warunkach co On. Wszyscy natomiast zgadzają się w jednym, że „Czyn Piłsudskiego uratował honor Polski” — że

...dziś wolność nie jest nam jałmużną  
darowaną i dziękowań dłużną”.

Ów mir dla Komendanta zbudził się w sercach twórców już w r. 1916, kiedy znalazł swój wyraz w pierwszym wydaniu „Pieśni o Józefie Piłsudskim” w marcu tegoż roku. W ciągu roku gromadzono dalsze utwory, tak, że latem 1917 r. ukazały się w drugim wydaniu. Z wyjątkiem jednak jednego egzemplarza, przeznaczonego do korekty, została reszta skonfiskowana. Nadeszła jakoż upragniona chwila, kiedy z zupełną swobodą możemy po całym oswobodzonym kraju i poza nim głosić chwałę jej Budowniczego. Trzecie wydanie „Pieśni” rozrosło się niemal dziesięciokrotnie w porównaniu z pierwszym. Ogół daje tem chlubne świadectwo niebywałego przywiązania do osoby ukochanego Nauczyciela. Pieśni te są zbiorem 240 utworów poetyckich, które 1) roztrząsają okres życia wojennego Komendanta, 2) tyczą się bezpośrednio Jego osoby, 3) odnoszą się do rocznic Czynu Wodza, 4) tworzą w konkluzji wiązanek satyrycznych utworów, będących oczywiście w ścisłym związku z postacią i dziełem Piłsudskiego.

Obok bogatych w treść mistrzów pióra umieszczone są słabsze, mimo, że nie wszystkie leżą na jednej płaszczyźnie artysty, są sobie równe ze względu na swą wartość wewnętrzną. Jedne bowiem, jak i drugie uzasadniają należny Mu hołd i uznanie. Nie należało przecież odmówić udziału tym, którzy w prostych słowach pragnęli umiłowanemu Zwierzchnikowi okazać swą wierność i Cześć dla Niego.

W wierszu p. t. „Dziadek” podkreśla wdzięcznie Stefan Wierzyński miłość „szarego Brygadjera” do swych żołnierzy. Podobne stanowisko zajmuje Adam Borkiewicz w „Rewji”. Podziwia szczególnie anielski wzrok Wodza, patrzącego „długo w twarz tak jasno jakoś i miłośnie”. A teraz zobaczmy, jakie refleksje nasuwa dzień Imienin Wielkiego Solenizanta poszczególnym poetom, poświęcającym pióro osobie Marszałka. Szczególną uwagę zwraca wiersz Jerzego Orwicza „W dniu Imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego”. Przed oczyma autora przesuwają się zmienne losy Polski. Sięga myślą w czasy kościuszkowskie, którego „skrę oraz ofiarną moc ducha” przypisuje Piłsudskiemu. Uważa Go za wcielenie Ideału i Mocy. Bujna poetycka fantazja twórcy uświadamia sobie, że z osoby jego wielbiciela spływa na naród jakaś

słoneczna powłoka. Najbardziej zrezygnowanych zdoła oświecić promieniem nadziei.

Wódz po wsze czasy będzie gwiazdą przewodnią, mającą wskazywać drogę do źrójów życiodajnych. Słusznie motywuje poeta zasługę Wodza tem, że rzucił bezdomnym rodakom hasło: „Ojczyzna wam domem”. W konkluzji dodaje, że hołd należny Władcy dusz polskich nie posiada określonych granic. Nadewszystko zaś ceni autor skromność Jego, która przysporzyła mu tem większych laurów. Pod szarą kurtką kryje się duch wielki... Po odzyskaniu Niepodległości pragnie Orwicz żyć w Ojczyźnie zjednoczonej, zespolonej w jedną całość. Charakterystyczne jest zakończenie wiersza ze względu na obecnie panujące w Polsce stosunki:

„Życzenie Nasze jedno: niech się nie rozprasza  
Naród w drobne odłamy, lecz jakby z granitu  
Kowan — niech sztandar Polski wciąż dźmierzy  
Ojczyzna niechaj będzie wielka u szczytu — silna  
[— nasza!“

Wzór dla utrzymania całości Rzeczypospolitej dał Piłsudski. On nam wskazuje drogę, byśmy z poświęceniem zwyciężyli, jak niegdyś wroga — tak dziś siebie. Abyśmy pozbyli się przyczyn klęsk narodowych i półtorawiekowej niewoli zrzucili z siebie partyjnictwo i warcholstwo, które pała naród, jak „Dejaniry pałająca kōszula”. Podobnie jak w 1914 r. Wódz ciągnął na wojnę dla odniesienia zwycięstwa, do takiej walki staje i dziś ale z wrogiem wewnętrznym — prywatą. Nic zatem dziwnego, że poezja mu wieńcem triumfu czoło spowija. Ktokolwiek czuje w sobie iskierkę zdolności i natchnienia, stara się chwałę Jego uwieńczyć w poezji.

Nie zawahał się zatem gospodarz ze wsi Turze, Paweł Wasilewski w sposób swojski podkreślić wdzięczność dla osoby Komendanta w wierszu „Na Imieniny Naszego Naczelnika i Najwyższego Wodza”. Sam, pochodząc z warstwy włościańskiej, skarży się na antagonizm stanowy, który uniemożliwiał skoncentrowanie wszystkich żywotnych sił polskich dla wspólnego celu.

On zaś jako reprezentant uświadomionego ludu ślubuje:

„Ty, Naczelniku Wodzu Najwyższy  
Pomnij, że z Tobą jest polski lud,  
Choć pogardzany jest przez brać wyższą,  
Ale nie zdradzi Cię i Twych Cnót!“

W słowach, tchnących niewysłowionym patriotyzmem,

niezmiernem przywiązaniem do ziemi ojczystej wyraża gotowość poniesienia śmierci w każdej chwili dla umiłowanego Wodza. Pokrzepia się nadzieją, że nikt nie zdoła mu już wydrzeć krwawo okupionej wolności. W momencie, gdy panowała wielka rozbieżność sądów, któremu z państw zaborczych powierzyć odzyskanie Niepodległości, wyłonił się nowy czynnik — Lud, a „Wódz przysłany był nam od Boga, co stworzył — Cud”. W takim świetle widzi Piłsudskiego zacytuje Wasilewski.

Potomkiem chlubnie poległego ks. Józefa Sułkowskiego, niezłomnego „bohatera Woli” mianuje Piłsudskiego — Artur Oppman. Nie omieszkał w twórczości swej złożyć hołdu świetnej przeszłości Komendanta, mającego być zapowiadającym przez wieszczę Wskrzesicielem, a usymbolizowanym w liczbie czterdzieści i cztery. „Niechaj się święci orle Imię Wodza” — życzy Oppman Piłsudskiemu.

Towarzysze niedoli Wodza uwieczniają Jego pamięć w wierszach, będących odzwierciedleniem obrazków z placu boju. Takim poetą—żołnierzem jest Wojciech Byczek, oddający nam wiernie scenkę z wojen z Bolszewikami. Sam wyznaje, że osoba Wodza dodawała mu otuchy, bo gdzie śmierć najobfitsze miała żniwo, tam widniał On w szarym, żołnierskim płaszczu. Niemniej utalentowany Wiesław Czarnkowski wspomina chwile pobytu w okopach. Przerażonych tem obok świszczącymi kulami wroga, oszołomionych hukiem granatów i dział wyrывa z odrętwienia „Dziadek”, pelen życia, energii, radośnie uśmiechnięty... „Śpiewać „Pierwsza Brygada”. Nie mazgać się”. Ulubioną tę pieśń uważa Marszałek za najdumniejszą, jaką kiedykolwiek Polacy stworzyli. Swój mir i podziw dla osoby Piłsudskiego wyraża w wstępie „do Komendanta” Jan Bułhak. Ceni zwłaszcza to, że Naczelnik nie mierzył zamiarów według sił, lecz poszedł drogą tych, co gardzą śmiercią. Polskę byłaby owa ciężąca nad Nią klątwa nieustannie żarła, a jutrzeńka wolności nie zaświeciłaby „nad shańbioną służebnicą wrogów”. Nie mało również miejsca w swej twórczości poświęca czynom swego bezpośredniego Wodza, poeta—legjonista — Juliusz Ejsmond. Odparłszy własną pierśią najazd wroga, czuje poeta potrzebę opiewania czynów bohaterskich. Słusznie zatem obrał sobie Marszałka jako bohatera swych pieśni legjonowych. Obok przyjaznego stanowiska względem Piłsudskiego nie brak w poezji i utworów tchnących nieco satyrą. Na podobnym gruncie stoi Adolf Nowaczyński z całą falangą autorów nieznanych. Nie ujmuje to bynajmniej chwały i należytej Wodzowi cześci.

Niechaj poezja będzie najtrwalszym pomnikiem trudów i poświęceń Wielkiego Marszałka i Wodza Narodu! Jak uczy nas bowiem historia, trwa ona dłużej, niż ryte, czy kute



w kamieniu pomniki. Kataklizmy dziejowe mogą kamień w pył obrócić, lecz... pieśń wyjdzie cała. Niechaj będzie na przyszłość pochodnią ognistą, która w każdej krytycznej dla Ojczyzny chwili, blaskiem swym rozjaśniać ją będzie. Bo pomnik ów powstał ku pamięci tej genialnej głowy, tych pogodnych oczu, wpatrzonych optymistycznie w przyszłe losy Polski, ku pamięci tych czynów wiekopomnych, które z pomroki dziejów wyprowadziły Polskę do światłego jutra, a światu pokazały Ją wielką i mocarną.

K. KORNBERG. Kł. VIII.

---

## KRONIKA.

---

**Kółko literackie.** Dnia 19-go stycznia r. b. odbyło się szóste zebranie kółka z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu, 3) referat, 4) sprawa korekty pisemka, 5) wcienne wnioski.

Zebranie zagał kol. prezes, powołując na przewodniczącą kol. Kosińską. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, kol. Hewański wygłosił referat n. t. „Faust” Goethego. W dyskusji nad referatem zabierali głos następujący koledzy: Oyrzanowski, Piaskowski, Gatz, Ubysz i kol. referent, a p. prof. Anders zaznaczył, że referent pomimo, że miał trudne zadanie do spełnienia, wywiązał się z niego bardzo dobrze. W punkcie czwartym omawiano sprawę korekty „Przebojem”. W wolnych wnioskach omawiano sprawę referatu na następne zebranie. Na tem zebranie zakończono w obecności p. prof. Andersa, 13 koleżanek i 35 kolegów.

Dnia 8-go lutego r. b. odbyło się siódme zebranie kółka z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu, 3) wybór nowego zarządu, 4) referat, 5) wolne wnioski.

Zebranie zagał kol. prezes, powołując na przewodniczącego kol. Sierotę. Po odczytaniu protokołu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, z powodu wystąpienia kol. prezesa z naszego gimnazjum. Do nowego zarządu weszli: kol. Ubysz jako prezes, kol. Niewiadomski jako wiceprezes i kol. Gorzelańska jako sekretarz. Były prezes kol. Juszkiwicz podziękował członkom za współpracę w kółku i życzył nowemu zarządowi owocnej pracy. Następnie kol. M. Koszańska wygłosiła referat n. t. „Gody życia” Dygasińskiego. W dyskusji nad referatem zabierali głos kkol.: Kozłowski, Kuncewicz, Zaleski oraz kol. referentka i p. prof. Anders. W wolnych wnioskach p. prof. osądził, że lepiej będzie zamiast sprawozdań z ruchu literackiego przygotować ustne opracowanie jakiegoś dzieła z pośród nowo wydanych i polecanych. Na tem zebranie zakończono w obecności p. prof. Andersa, 13 koleżanek i 24 kolegów.

Dnia 22-go lutego r. b. odbyło się ósme zebranie kółka z następują-

cym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu, 3) referat, 4) wolne wnioski.

Zebrańie zagał kol. prezes, powołując na przewodniczącego kol. Kuncewicza. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, kol. W. Bretsznajder wygłosił referat n. t. „Ojciec Zadźmionych“ J. Slowackiego. W dyskusji zabierali głos następujący kkol: Ubysz, Bauman, Piaskowski, Walicki, Majchrzak, Kuncewicz, oraz p. prof. Anders. W wolnych wnioskach omawiano sprawę referatu na następne zebranie, oraz odczytania odpowiedniego artykułu z Tygodnika Literackiego. Na tem zebranie zakończono w obecności p. p-of. Andersa, 10 koleżanek i 15 kolegów.

**Kółko historyczne.** Zapowiedziane na dzień 14-go grudnia 1930 r. zebranie kółka odbyło się pod przewodnictwem kol. Grabskiej Ireny. Porządek dzienny był następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) sprawozdanie z wypadków historycznych, 4) referat p. t. „Józef Bem“. W dyskusji nad sprawozdaniem hist. zabierali głos kkol: Kantor, Juszkiewicz i Rogozik. Referat nie wywołał żywszej dyskusji. Jeden tylko kol. Łukawski zabierał głos, podnosząc wartość referatu, zaznajamiającego zebranych z jednym z najlepszych synów Polski. W wolnych wnioskach kol. prezes ogłosił, że następne zebranie odbędzie się po Świętach Bożego Narodzenia i że referat będzie miał kol. Wullert. Z powodu wyczerpania się dyskusji zebranie zakończono w obecności 49 członków i 17 członkiń. Ks. Opiekun na zebraniu nie był obecny.

Siódme w bieżącym roku szkolnym zebranie kółka odbyło się w dniu 25-go stycznia. Porządek dzienny był następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) referat kol. J. Wullerta p. t. „Z dziejów miasta Poznania“, 4) sprawozdanie historyczne i 5) wolne wnioski. W dyskusji nad referatem zabierali głos kkol: Sierota, Majchrzak, Filutowski oraz ks. prof., podnosząc wartość referatu. Następnie ks. prof. wyjaśnił zebrany stosunek królów polskich do żydów, ponieważ kwestję tę referent poruszył. W dyskusji nad wygłoszonym przez kol. Gatza sprawozdaniem z bieżących wypadków historycznych zabierali głos kkol: Kozłowski, Oyrzanowski, Łukawski, Filutowski i sam sprawozdawca. W wolnych wnioskach kol. prezes podał do wiadomości zebranych, że na następne zebranie przygotowuje referat kol. Aktaboska p. t. „Emilja Plater“. Wobec wyczerpania się dyskusji zebranie zakończono w obecności ks. prof., 36 kolegów i 13 koleżanek. Przewodniczył kol. Kozłowski Franciszek.

Zapowiedziane na dzień 15-go lutego zebranie kółka odbyło się pod przewodnictwem kol. Śniegockiego. Porządek dzienny był następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) referaty kkol. Aktaboskiej i Kargulewiczówny, 4) sprawozdanie z wypadków historycznych oraz 5) wolne wnioski. Nad obydwoma referatami, których tytuły „Emilja Plater“ i „Udział kobiet w powstaniu listopadowem“ dyskutowali kkol.: Wojdecka, Filutowski, Sierota, Gatz, Niewiadomski, Bretsznajder W., Łukawski, M. Grabska i Gorzelańska. Dyskusję zakończył ks. prof. Wolanin, zwracając uwagę na to, że prelegenci powinni podawać źródła, z jakich czerpali materiał do swych referatów. Wygłoszone przez kol. Hewańskiego sprawozdanie z b. wypadków historycznych wywołało uwagi

kol. Gatz oraz pochwały ks. prof. Jako domówienie do sprawozdania, ks. prof. wytłumaczył zebranyemu pojęcie: lokaut i układ arbitrażowy. W wolnych wnioskach kol. prezes ogłosił, że na następne zebranie będzie wygłoszony referat kol. Szenajcha p. t. „Margrabia Wielopolski”, a kol. Filutowski zda sprawozdanie z wypadków historycznych. Wobec wyczerpania się dyskusji zebranie zakończono w obecności ks. prof., 36 kolegów i 25 koleżanek. Na zebraniu tem był obecny p. dyr. Kozłowski.

W dniu 8-go marca r. b. odbyło się dziewiąte zebranie kółka, na którym porządek dzienny był następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie sprawozdania z poprzedniego zebrania, 3) referat p. t. Margrabia Wielopolski, 4) sprawozdanie z wypadków historycznych, oraz 5) wolne wnioski. W dyskusji nad referatem zabierali głos kkol.: Kozłowski, Gatz, oraz ks. Opiekun, podkreślając wartość referatu ze względu na stosunek społeczeństwa do postaci, o której referat traktował. Nad sprawozdaniem historycznym dyskutowali: ks. prof. Wolanin, kol. Berezowski oraz sam sprawozdawca, kol. Filutowski. W wolnych wnioskach kol. prezes ogłosił, że następne zebranie odbędzie się za dwa tygodnie. Na tem zebraniu kol. Bretsznajder Wiesław wygłosi referat n. t. „Traugut”, a kol. Gatz. zda sprawozdanie z wypadków historycznych. Nakoniec ks. prof. podał wniosek, aby jedna z członkiń opracowała referat o Joannie d'Arc z okazji przypadającej w tym roku rocznicy jej stracenia. Na tem zebranie zakończono w obecności ks. prof., 25 kolegów i 18 koleżanek. Zebraniu przewodniczył kol. Wojtczak Franciszek.

**Kółko klasyczne.** Wykłady p. prof. Lasockiego, wygłoszone na czterech zebraniach kółka, traktowały o kulturze materialnej Rzymian, ustroju „imperii Romani”, teatrze starożytnym oraz o literaturze Rzymian.

Kultura materialna stała w Rzymie wysoko. Ażeby ją poznać, trzeba zwrócić uwagę na nazwiska, składające się zawsze z kilku wyrazów, urządzenie domostw, z których jedne odznaczały się wielkim zbytkiem, a drugie przypominały mieszkania ludzi pierwotnych, odzież, mniej-więcej jednakową u mężczyzn i u kobiet, monetę, oraz kalendarz, zawdzięczający Cezarowi swe powstanie.

Imperium Romanum, obejmującym wielki obszar ziemi zarządzali liczni bardzo urzędnicy, których istniała wielka różnorodność. Największe znaczenie posiadali dwaj konsulowie, którym podlegali pretorowie, edylowie, kwestorowie i trybuni. Prawa obywatelskie przysługiwały nie wszystkim. Nad plebem, najniższą warstwą, miał przewagę stan rycerski, a nad nim znów stan senatorski.

Rzymianie różnili się w swych upodobaniach od Greków. W teatrach ich przedstawiano wyłącznie komedje (Naevius, Plautus, Terencjusz), podczas gdy Grecy lubili przedewszystkiem tragedje (Ajschylos, Sofokles, Eurypides), komedja zaś cieszyła się niewielkim powodzeniem (Arystofanes). W teatrze rzymskim panowała większa prostota. Nie widzimy w nim orkiestry chóru, który ważną rolę odgrywał u Greków (paródos, prologos, epeisodja, stasima, exodos).

W rozwoju literatury rzymskiej dają się zaobserwować cztery okresy:

archaiczny, do wystąpienia Cycerona (81 r. p. Chr.), złoty od r. 81 do śmierci Augusta; niektórzy wyszczególniają w tym okresie dwie epoki: Cyceonijską i Augustowską; dalej nastąpił okres srebrny, od Augusta do śmierci Trajana (14—117 po Chr.) i wreszcie okres żelazny, od Trajana do upadku państwa rzymskiego.

**Kółko krajoznawcze.** Dnia 20-go września odbyło się zebranie kółka krajoznawczego. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli kkol: J. Roszakówna jako prezes, Z. Aktaboska jako sekretarz i T. Orzechowski jako skarbnik. Następnie wybrano Komisję Rewizyjną, w skład której weszli kkol: Ubysz i Śniegocki. Uchwalono, aby gablotkę kółka krajoznawczego przenieść do kl. VII. Na zebraniu był obecny ks. prof. Wolanin. Przewodniczył kol. Cydzik.

Dnia 24-go stycznia r. b. odbyło się zebranie kółka krajoznawczego na którym kol. Władziński wygłosił referat na podstawie własnych przeżyć p. t. „Polskie wybrzeże”. W żywej dyskusji, która wywiązała się, zabierali głos kkol: Orzechowski, Niewiadomski i sam prelegent. Ks. prof. Wolanin uznał referat za odpowiadający wszelkim wymogom. Na tem zebranie zakończono. Zebraniu przewodniczył kol. Niewiadomski.

**Kino.** Dnia 25-go października 1930 roku w sali gimn. staraniem „Br. Pomocy” wyświetlano film o treści naukowej p. t. „Puszcza Białowieńska” i „Lotnictwo”.

Dnia 8-go listopada 1930 r. ukazała się na ekranie naszego kina wesoła komedia p. t. „Klub starych młodzieńców”.

Dnia 15-go listopada 1930 r. wyświetlano film p. t. „Tajemnice głębin morskich”. Ciekawy ten film ilustrował nam dzieje wyprawy znanego badacza głębin morskich prof. Williamsona. Badania podmorskiej tej wyprawy zostały przeprowadzone w sąsiedztwie wyspy Bahama, na głębokości 30 m. pod wodą w specjalnych przez tego prof. zbudowanych aparatach t. zw. dzwonic.

Dnia 24-go stycznia r. b. wyświetlaliśmy film p. t. „Rin-Tin-Tin”. Przedstawione tu były dzieje dzielnego wilka Rin-tin-tina, wychowującego się u podnóża pasma górskiego Sierra. Pewnego razu Rin-tin-tin na czele towarzyszy napadł na stada farmera Barstona. Farmerzy rzucają się na drapieżników i podczas ucieczki kolec kaktusowy trafia do łapy Rin-tin-tina. Wilk niechybnie byłby zginął, gdyby nie Dave Weston, dzielny farmer, który zapiekował się zranionym zwierzęciem. Dalsze dzieje wilka, to cały szereg zadziwiających czynów Rintyego, który bronił napastowanego Wastona przez chemika, Williama Hortona.

Dnia 7-go marca r. b. wyświetlaliśmy naukowy i nader zajmujący film p. t. „Krzysztof Kolumb”. W filmie tym przedstawiono dzieje wyprawy genialnego odkrywcy Ameryki, Krzysztofa Kolumba. Popierany przez królowę Izabellę Aragońską, odpiął dnia 3-go sierpnia 1492-go roku z portu Palos na dwóch okrętach żaglowych w nieznaną przestrzeń morską. Burze morskie i kilkakrotny bunt marynarzy, mogły zniweczyć zamiary odkrywcy; lecz moc jego ducha zdziałała, że wreszcie około 12-tego października 1492 r. dotarli żeglarze do wyspy Guanahan. Wyspa ta była początkiem odkryć Kolumba i dała światu nowy ląd, dzisiejszą Amerykę.

**Harcerstwo.** Dnia 17-go stycznia r. b. odbyła się staraniem I K. D. H. zabawa w połączonych salach naszego gimnazjum.

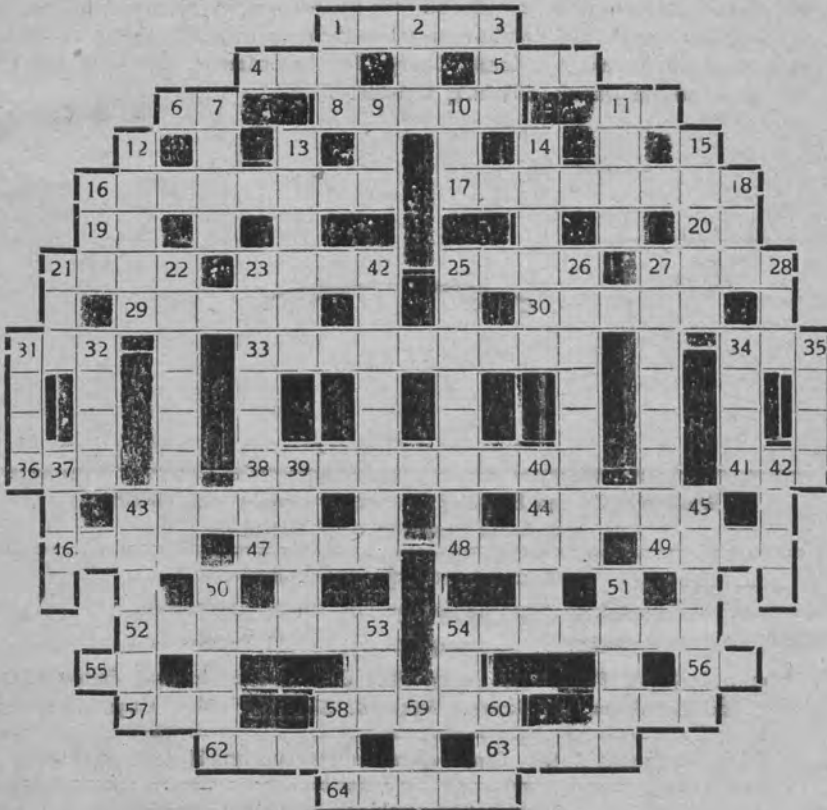
## Podziękowania.

Zarząd „Br. Pomocy“ składa serdeczne podziękowanie za pomoc w urządzaniu zabaw uczniowskich w dniach 7-go i 8-go lutego r. b. następującym Paniom: Aktaboskiej, J. Szymańskiej, Jaszczurowej, Garwackiej, Al. Szymańskiej, Miedziałowej, Bretsznajdrowej, Lewinowej i Goldsteinowej, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszych zabaw.

\* \* \*

Pierwsza drużyna harcerska składa serdeczne podziękowanie Paniom: Starnawskiej, Bukalskiej, Piotrowskiej, Józwiakowej i Otockiej za pomoc w urządzaniu zabawy harcerskiej oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia naszego balu.

## KRZYŻÓWKA.



**Wyrazy poślone:** 1) Imię męskie. 4) Liczebnik. 5) Imię żeńskie. 6) Litera wspak. 8) Sprzęt ratowniczy. 11) Nuta. 16) Stolica europejska. 17) Zakład rzemieślniczy. 19) Litera fon. wspak. 20) Zamek wspak. 21) Małe zwierzątko 23) Rodzaj sportu. 25) Wyspa historyczna. 27) Dawna nazwa uczniów. 29) Niedawno w jęz. obc. 30) Istota niemiejska. 31) Pszczoła. 33) Wiara. 34) Rzeka w Polsce. 36) Papuga. 38) Grzyb. 41) Rodzaj głosu. 43) Firma aparatów fotograficznych. 44) Zaloty miłosne. 46) Nieboszczyk. 47) Bez ubrania. 48) Płasy. 49) Znowóz. 52) Nauka o zachowaniu zdrowia. 54) Maszyna rolnicza. 55) Daruje. 56) Litera. 57) Rzeka w Rosji wspak. 58) Inaczej uderzenia wojsk. 61) Świętna karta, triumf. 62) Wyspa koralowa. 63) Miara wspak. 64) Miejsce w cyrku, na którym odbywają się zapasy.

**Wyrazy pionowe:** 1) Przyjaciół Mickiewicza. 2) Część twarzy. 3) Twórca arki. 7) Narzędzie rolnicze. 9) Zamek. 10) Rodzaj pojazdu wspak. 11) Dawka. 12) Nazwa żołnierza. 13) Rzeka we Francji, bez jed. ego N. 14) Młody koń. 15) Sztucznie zrobiona rzeka. 16) Kto w jęz. obc. 18) Zwierzę domowe wspak. 21) Ptak. 22) Przyrząd optyczny. 23) Roślina. 24) Poeta Polski. 25) Wychodźca. 26) Zagadki. 27) Obrońca ojczyzny. 28) Imię żeńskie. 31) Imię żeńskie. 32) Imię żeńskie. 34) Duży pokój. 35) Tłuszcz ryby wspak. 37) Część spłaty. 39) Wstaw „IKADE“. 40) Rzadka tkanina z mocnych nici. 42) Masa wylewająca się z wulkanu. 43) Nazwa mogiły na stepach Ukrainy. 46) Odziany wspak. 50) Polubowne załatwienie sprawy. 51) Wyspa na morzu Śródziemnym wspak. 53) Część Opery. 54) Twierdzenie. 58) Imię żeńskie. 59) Imię żeńskie wspak. 60) Imię żeńskie.

**A. B. C.**



---

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.  
Kierownik literacki: prof. ANDERS.

---

Komitet redakcyjny: uczniowie.

Redaktor odpowiedzialny: kol. Alfons Dąbrowski.

Redaktor naczelny kol. Hewański Tadeusz.

Członkowie kkol.: Filutowski Jerzy, Gatz Józef, Orzechowski Tadeusz, Oyrzanowski Bronisław, Piaskowski Ryszard, Sierota Feliks, Ubysz Zbigniew.

---

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

---

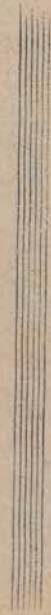
Druk J. Celkowskiego w Kutnie.





# Potwierdzenie dla wpłacającego.

Dnia .....  
 przyjęto wpłatę .....  
 złotych .....



na konto czekowe w Pocztovej Nr. **63.178**  
 Kasie Oszczędności w Warszawie

właściciel konta:

**Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc”**  
 przy gimn. im. H. Dąbrowskiego  
 Kutno.



Stempel dzienny  
 pocztowy.

Podpis urzędnika pocztowego:

# BLANKIET NADAWCZY.

## Dowód wpłaty.

Wpłatę Zł. .... gr.  
 uskutecznił(a) .....

w .....  
 ulica, numer domu .....

na konto Nr. **63.178**  
 dnia ..... 19 .....



Stempel dzienny  
 pocztowy.

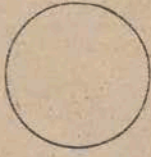
**63**  
**W**

## Dowód wpisu.

Wpłatę Zł. .... gr.  
 uskutecznił(a) .....

w .....  
 ulica, numer domu .....

na konto Nr. **63.178**  
 dnia ..... 19 .....



Stempel dzienny  
 pocztowy.

**63**  
**W**

Urzędnik pocztowy winien dowód wpłaty wraz z dowodem wpisu odłączyć i przesłać z wykazem dziennym do P. K. O. w WARSZAWIE.

Miejsce na korespondencję do właściciela konta za naklejeniem znaczka pocztowego w wysokości opłaty karty korespondencyjnej.

---

Na tem miejscu nie wolno nic pisać!

## Przepisy, obowiązujące przy wypielnaniu i używaniu blankietów nadawczych.

Celem dokonania wpłaty blankietem nadawczym należy trzy części blankietu odpowiednio wypełnić i oddać wraz z nadawaną gotówką w jednym z urzędów pocztowych.

Blankiet nadawczy wypełnić można atramentem, drukiem lub piśmem maszynowem. Jako datę musi nadawca podać zawsze ten dzień, w którym wpłaca pieniądze.

Urzędnik pocztowy kwituje potwierdzenie dla wpłacającego, a odłączywszy go od dowodu wpłaty i dowodu wpisu zwraca nadawcy.

Urzędy pocztowe nie przyjmują blankietów nadawczych, na których bądź w wydrukowanej treści słownej, bądź w napisanej kwocie pieniężnej cokolwiek wyskrobano, przekreślono lub zamieniono. Również nie przyjmują blankietów nadawczych wypełnionych niewyraźnie, zanadto zbrukanych lub podartych.





